WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 19/31 Lipca № 58. Rok 1859.

WEŁNA.

(Ciąg dalszy).

II.

Przejdziemy teraz do właściwéj nauki o wełnie (Wollkunde) i zajmiemy się wełną, tak jak ją w runie na ciele zwierzęcia widziemy. Muszę tu jednak prosić łaskawych czytelników o wybaczenie, jeżeli znajdą niektóre techniczne wyrażenia niewłaściwe tym, jakie w kraju są używane i przyjęte; nieznajomość takowych jest tego jedynym powodem; dla tego radbym bardzo, aby który z szanownych obywateli raczył nam je do wiadomości podać i tym sposobem uogólnić tę, że się tak wyrażę, nomenklaturę wełnianą. Byłoby bowiem rzeczą wielce do życzenia, abyśmy od razu wiedzieli czego się trzymać i przez to uniknęli nieprzyjemnych skutków, jakie z podobnéj wieży Babel nastąpić muszą. Niepodobna wyobrazić sobie, jakie nieraz z tego powodu pomiędzy niemieckiemi obywatelami panuje zamieszanie, pochodzące jedynie z téj przyczyny, iż to co jednemu pod tém wyrażeniem jest znane, u drugiego zupełnie co innego oznacza.

Zaczniemy więc najprzód od zastanowienia się nad pojedynczym włosem i nad jego własnościami. Włosy wełny osadzone są swemi pęcherzykami w skórze owcy, która nie wszędzie równéj bywa grubości. Najgrubsza skóra bywa na grzbiecie i na bokach, cieńsza zaś na brzuchu, nogach, uszach i t. p. W tych miejscach, w których skóra jest grubszą, stan włosów daleko jest gęstszy i obfitszy aniżeli tam, gdzie skóra jest cieńszą; pochodzi to ztąd, iż grubsza skóra daleko większą liczbę włosów wyżywić jest w stanie aniżeli skóra cienka, dla tego téż hodujący owce, z praktyki wiedząc o tém, starają się o zwierzęta z grubą i o ile można równą na całém ciele skórą. Co do saméj struktury i natury włosa, istnieje bardzo wiele teoryj; fizyologowie toczą dotąd jeszcze spór co do téj materyi. Nie będę przytaczał wszystkich tych teoryj: ograniczę się tylko na przedstawieniu dwóch, z których pierwsza za fałszywą dziś uznana, liczyła wielu zwolenników i przez czas długi się utrzymywała; druga zaś prawie powszechnie dziś jest przyjętą. Sławny agronom Albrecht Thaer, badając pod mikroskopem układ włosa wełny, ogłosił w roku 1810 swoje pod tym względem mniemania. Według niego, włos z cybulki za podstawę mu służącéj i w spodniéj warstwie skóry osadzonéj, wyszedłszy, kiełkował podobnie jak ziarno w ziemi, a kiełkując dostawał się aż do naskórka, takowego nie przebijał lecz go z sobą podnosił, tworząc z niego dla siebie pewien rodzaj pochwy, którą Thaer rurą włosa nazywał. Teorya ta uznana za fałszywą, ustąpiła miejsca nowéj, według któréj, każden włos w ogóle składa się z włosa właściwego, mającego postać cylindryczną i z korzenia czyli cybulki, która w dolnéj warstwie skóry jest osadzoną. Cybulka ta ma być organem wiele delikatnych naczyń i nerwów w sobie zawierającym.

Obok téj cybulki umieszczone są gruczoły, pot i tłuszcz wydzielające; z nich to właśnie włosy wełny czerpią właściwą im tłustość. Sam zaś włos, gdy się nań przez mikroskop patrzy, przedstawia się nam jako rura, nadzwyczaj delikatną tkanką komórkowatą wypełniona, którą to tkankę szpikiem włosa nazywają. Według innych znowu postrzeżeń, włos nie tworzy rury, lecz składa się z jednéj massy, miękkiéj wewnątrz, a coraz twardszéj przy zewnętrznych ściankach włosa. Massa ta warstwami w miarę rośnięcia włosów się układa i dla tego powierzchnia włosa na zewnątrz nie jest równą, ale przyjmuje postać jakby zębów piły, i to właśnie ma nadawać włosom ciągłość, oraz być powodem téj własności pilśnienia się. Wszakże i ta ostatnia teorya nie wiele zdaje się trafiać do przekonania i nie zjednała sobie dotąd wielu zwolenników. Teorya, iż włos jest rurkowaty, zdaje się być najprawdziwszą i jest po dziś dzień przez wszystkich prawie znakomitszych agronomów przyjętą. Co do tego zaś, w jaki sposób włosy rosną, istnieje także dużo zdań rozmaitych. Według najnowszych w téj materyi czynionych poszukiwań przez PP. Brecht i Rousset, wzrost włosów odbywa się za pomocą właściwéj im wewnątrz uorganizowanéj cyrkulacyi soków; są to jednak dotąd niesprawdzone, o ile mi wiadomo, przez nikogo spostrzeżenia; dla tego nie można na nich polegać, i my też przy ogólnie co do tego przyjętéj teoryi pozostaniemy. Według niéj, włos z cybulki, siłą téjże w górę bywa wysuwanym, nie odbywa się zaś żadna w jego wnętrzu cyrkulacya, słowem, włosy rosną wprost w ten sam sposób co i rogi. O prawdziwości tego, można się przekonać, zrobiwszy na nowo wyrosłym i krótkim włosie znaczek czarny; po niejakim czasie, gdy już włos odrośnie, znajdziemy iż część jego po nad znaczkiem leżąca, bynajmniéj się nie przydłuży, tylko znaczek oddali się widocznie od skóry, a część włosa pod nim leżąca stanie się znacznie dłuższą. Zresztą, włosy wełny nie rosną w ten sam sposób, a szczególniéj téż włosy wełny merynos, co włosy innych zwierząt. Futro innych zwierząt składa się z włosów zupełnie oddzielnie rosnących, które po ostrzyżeniu się rozlatują; wełna zaś po ostrzyżeniu tworzy zwięzłe runo, włosy jéj bowiem łączą się najprzód po kilka w drobne pęczki, które następnie zlewają się w większe kosmyki, i stanowią właśnie tak nazwany sztapel. Stan i rodzaj tych włosów jest najwierniejszym obrazem stanu i rodzaju samychże owiec: postać i jego budowa zależą od rassy, zaś jakość od tego, w jaki sposób owca była utrzymaną. Pod tym to względem wełna stanowi najlepszą i najczulszą wskazówkę; rodzaj paszy, stan zdrowia, mniejsza lub większa troskliwość o ich utrzymanie, natychmiast najwierniéj w wełnie się odbijają. Włos bowiem zostaje w ścisłym związku z całym korpusem, z paszą i ze wszystkiemi innemi zewnętrznemi okolicznościami, mniéj lub więcéj przyjaźnie na rozwój jego wpływającemi; zewnętrzna zaś postać włosa najwięcéj zależy od skóry i długi czas wahano się nad tém, czyli starać się miéć owce z grubą skórą, czyli téż przeciwnie dać pierwszeństwo owcom cienką skórę mającym. Dziś praktyka przemogła nad tysiącznemi co do tego teoryami i obecnie powszechne dążenie jest za owcami ze skórą grubą i mocną; na grubéj i mocnéj skórze starać się o mocną, gęstą, ważną i cienką wełnę, oto jest nasze zadanie—powiadają owczarze niemieccy—i w istocie, zrealizowanie tego zadania stanowi najwyższy szczyt doskonałości, jaki w hodowli owiec osięgnąć można. Na grubéj skórze rosną zawsze grubsze, ale téż za to mocniejsze i gęstsze włosy; skóra zaś cienka daje wprawdzie cienkie ale rzadkie i słabe włosy; gdyby zatém można było przyjść do tego, aby na grubéj skórze, przy gęstości i mocy miéć równie cienkie włosy jak i na skórze cienkiéj, otrzymanoby z tego tę ogromną korzyść, iż przy większéj ilości wełny mianoby moc i cienkość należytą, i nadto, skóra sama większéjby była wartości. Jest to trudne w istocie zadanie; wszelako dziś już niektóre celniejsze owczarnie niemieckie doszły do téj perfekcyi, a inne szybkim krokiem w ślad za niemi dążą. Powiedzieliśmy wyżéj, iż na stan

skóry i włosów, pasza i zewnętrzne okoliczności ważny wpływ wywierają; i tak wszystko, cokolwiek bądź dla owiec niestrawném lub niezdrowém być może, szkodliwie wpływa na wełnę, tamując jéj wzrost regularny; zbyt wodnista pasza czyni wełnę ospałą, bez życia, (schlaffe Wolle) jak również znowu nadmiar zbyt posilnéj i tłustéj paszy, czyni ją tłustą (mastige, beladene Wolle); za mało paszy daje wprawdzie wełnę bezwzględnie cienką, ale za to słabą, łomliwą, pozbawioną życia i siły; wełnę taką zowią głodno-cienką (hungerfeine Wolle). Przytaczam tu wszędzie wyrażenia niemieckie, aby tym sposobem stać się zrozumialszym, gdyż jak powiedziałem, nieznane mi są wyrażenia polskie, jakie dla określenia pewnych przymiotów wełny są używane.

Wszystko cokolwiek bądź niekorzystny wpływ na skórę owcy wywiera, szkodzi także i wełnie; np. zbyt mocne i gorące słońce odbiera wełnie giętkość, zaś długotrwała wilgoć pozbawia ją elastyczności, ostre wiatry, zbyteczny kurz, robią skórę nieczystą i zarazem czynią wełnę ostrą i szorstką, tamując jéj regularny wzrost.

Z wzrastającym wiekiem owcy, siły jéj żywotne coraz bardziéj słabną i zmniejszają się, a z tém też słabieje i wzrost wełny, włosy rzadzieją, długość ich zmniejsza się, i z przyczyny osłabienia skóry, włosy stają się nierówne, tak co do swéj średnicy, jakoteż i co do zewnętrznéj formy. Biorąc przeciętnie, to wydatek wełny, obliczając na wagę np. na 100 fun. wagi żywych zwierząt, z każdym rokiem się pomniejsza; i tak 100 fun. roczniaków da co do wagi daleko więcéj wełny aniżeli 100 fun. dwulatek, zaś 100 fun. dwulatek więcéj znowu aniżeli 100 fun. trzylatek, i tak daléj. Łatwo ztąd wyprowadzić jest wniosek następujący, iż z każdym rokiem więcéj życia owcy, pasza ze względu na wydatek wełny téj owcy jest droższą aniżeli w roku przeszłym. Rozmaite gatunki wełn, z różnych rodzajów owiec pochodzące, dadzą się na trzy główne klassy podzielić:

1. Grube, z kozim, nierównym, raz krótszym, drugim raz dłuższym włosem, pod którym tuż przy skórze owcy miękki i delikatny puch się znajduje.

2. Na wełny także grube, z długim, ale połyskującym się i delikatniejszym włosem i nie mające puchu.

3. I na cienkie, miękkie, w szczególniejszy łuskowaty sposób wyrosłe wełny.

Tylko temi ostatniemi, właściwemi rassie merynosów wełnami z powodu ich wielkiéj w przemyśle wartości, zajmuje się nauka o o wełnie, i my też tylko o tych mówić tu będziemy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZAPYTANIE.

Mówiliście nam, Szanowny Redaktorze, przed czasy i niedawno powtarzaliście, iż pragniecie żeby Korrespondent był spojnią na polu umysłowém rolników polskich, że życzycie sobie abyśmy za pomocą tego pisma mogli się poradzić w kwestyach wątpliwych i nawzajem podać do ogólnéj wiadomości to, cośmy spostrzegli ciekawego lub sami doświadczyli przy gospodarstwie naszém.

Polegając na waszéj obietnicy, ośmielam się prosić o miejsce w kolumnach Korrespondenta, abym się mógł poradzić łaskawych współziemian, w zadaniu tyle już razy rozwiązywaném a zawsze nowém—jak i jaki płodozmian mam zaprowadzić w folwarku, mającym pola ornego włók 20, łąk mórg 62, kolonij włók 9, lasu włók 10.

Grunta są rozmaite, przeważają lekkie żytnie szczerki; w bardzo małéj ilości bielica. Mogę przyjąć średnio, że gruntu pszennego jest mórg 50, dobrego żytniego 300, lżejszego żytniego 180, resztę zaś zajmuje grunt górzysty, lekki—zły żytni. (NB. Rozległość podaję przybliżenie, nie mam bowiem jeszcze szczegółowego pomiaru, a dawny jest źle wykonany).

Łąki są średnie; co było błotnistych osuszyłem rowami, mchy zdzieram na jesieni, a zimową porą piaskiem nawożę; mam więc nadzieję, że za lat parę przyprowadzę je do dobrego stanu; dziś siana zbieram fur 100—120.

Las sosnowy mięszany, z dębiną i brzeziną, jest suchy, trawy rosną jednak, a na rok przepadzisty daje dostateczny paśnik dla krów dworskich i inwentarza wiejskiego.

Z kolonij, na których osadzeni są dawni rolni gospodarze, rolnictwo żadnéj pomocy nie dostaje.

Na folwarku tym inwentarze są bardzo szczupłe, liczba ich ma się powiększyć.

Wołów roboczych jest 16, koni 12, krów 10, jałowizny 15, owiec 500. Pytanie czyby nie korzystniéj było trzymać woły zamiast koni?

Pole na tym folwarku myślę urządzić w następujący sposób: Grunta najlżejsze zebrane są w jednę całość; odciąwszy je od reszty pól, utworzyłyby blisko na 3ch włókach osobny płodozmian, np. 1. żyto— 2. 3. 4. 5. paśnik dla owiec, tym sposobem powiększyłbym znacznie pastewnik owczy, a na owcach zasadza się głównie dochód z inwentarza. Pola te zbyt dalekie są od zabudowań gospodarskich—żeby można było na nie gnój wozić, zwłaszcza, że dziś jest go bardzo mało. A żyto dobre być powinno po 4-letniém pastwisku. Idzie mi tylko o to: czy siać trawy w życie z jesieni czy z wiosny? jakich używać do tego? czy zaraz na drugi rok po zebraniu żyta paść można, czy też czekać rok, aby się trawy rozrosły i darń utworzyły? Co do tego ostatniego punktu, zdaje mi się, że szkoda będzie po 4ch latach zdzierać darń z takim kłopotem i kosztem utworzoną. Rady proszę takich, którzy sami podobny płodozmian przeprowadzili lub sami z bliska go widzieli, bo ja wiem co ludzie o podobnych pastewnikach pisali, ucząc się ich w mieście przy biurku; ale w tych rzeczach więcéj mam zaufania w zdaniu praktycznego rolnika.

Grunta lepsze, pozostałe po odcięciu tych paśników, trzeba urządzić w drugi płodozmian, w którym możnaby było żywić jak największą liczbę owiec, trzymać 5 krów na stajni przez rok cały, a mimo to przynajmniéj trzecią część poświęcić pod oziminę.

Przy przejściu w rotacyę, będę miał bardzo wielką pomoc z 2ch włók nowiny, położonéj w środku pól; będzie można ją użyć jako pierwsze pole gnojone, a nawóz wywieźć na pole, mające być w przyszłym roku gnojoném. W trzecim roku, dokupiwszy paszy będę mógł i trzecie pole nawieźć, a produkta z tych pól zebrane powinny wystarczyć na następne gnojenie. Przytém prawie całą ilość ziemniaków postanawiam poświęcać na paszę dla inwentarza.

Majątek ten objąłem w najgorszym stanie przed 3ma laty: grunta zupełnie są wyjałowione, bliższe pola po trochu gnojonemi były, ale dalsze a lżejsze role to gnoju od niepamiętnych czasów nie widziały. Przez czas trzyletniéj gospodarki starałem się poznać własności gruntu, o niczém jednak przekonać się dobrze nie mogłem, bo te suche lata tak szkodliwe na moje grunta, były anormalne.

Siałem np. żyto na trzecioletnim gnoju, po grochu w ugorze, a żyto zawsze w tych miejscach złe było, gdy tymczasem między płodozmianami w książkach bardzo często można spotkać radę, żeby gnoić pod kartofle, potém groch siać, a potém żyto.

Owsy bardzo wcześnie siane o wiele lepsze są od późniejszych, chociaż ludzie miejscowi przepowiadali mi zawsze, że «ziarno zdębieje i nie zejdzie.«

Wyka i mięszanki z niéj zawsze były lepsze te co późniéj siane.

Już dwa lata siałem rzepę scierniskową, w rżysku ozimém, a drugoletnim nawozie; z powodu suszy górkami zła bywała, mam jednak nadzieję, że w roku zwyczajnie wilgotnym, obfity plon wydać może; późniéj na rok drugi jarzynę sieję.

Jęczmienia zupełnie nie sieję, bo i gruntu pod niego nie mam i przy dzisiejszych cenach lepiéj siać owies.

Zasadziłem tego roku koński ząb na morgu 200-prętowym, w redliny, płużkiem Sengera robione, na 6 cali ziarnko od ziarnka; powinno więc być roślin na morgu 60,000; rachując je tylko po dwa funty, to mórg wyda 120,000 paszy bardzo zdrowéj, chętnie przez inwentarz jedzonéj. Kukurydza ta siana jest w gruncie dobrym, po gnojonych kartoflach; siałem ją 4 Maja, dzisiaj wysoka jest na $1\frac{1}{2}$ łokcia, waży od $\frac{3}{4}$ do $1\frac{1}{4}$ funta.

Nie omieszkam donieść kolegom rolnikom o wypadku plantacyi kukurydzy i rzepy ścierniskowéj. *Szcz.*

Korrespondencya.

Z Sandomirskiego, dnia 23 Lipca 1859 roku.

W części rozpoczęte zbiory nakazują mi wywiązać się z przyjętego obowiązku, i w sprawozdaniu z tutejszej okolicy, mniéj więcéj określić urodzaj i oznaczyć główne fazy, przez jakie przechodziło zboże, nim doszło do dzisiejszego wykształcenia. Loiczniéj by to było dopełnić dopiero po dokonanych żniwach, bo pogląd swój możnaby poprzéć liczbami, lecz bacząc, że i tak zbyt długo się opóźniłem, i że przedstawiając same liczby, zamroziłbym resztki jałowéj nadziei, którą Opatrzność z roku na rok od lat kilku żywi rolnika jakby za jaką karę. Siejemy po dopełnionéj uprawie, podług wszelkich gospodarskich warunków; bujne plony spodziewamy się zbierać, świetne obrazy jak złudne marzenia stają w myśli, a tysiąc na poparcie tych złudzeń zbiera się dowodów: zdaje się, że i niwa na ten rok wypadła lepsza, i uprawę dokładniéj dokonano, rok suchy tak obiecuje na przyszły urodzaj—i nawóz lepszy i tysiące innych przyczyn, stanowiących tło lazurowe przyszłych zbiorów. Zielone zboże, w miarę posuwania swéj dojrzałości, listek po listku obrywa z tych rozkosznych złudzeń, zbieramy, boleśnie, przekonywamy się jak to kóp mało, ale nie jeden z żniwiarzy dogaduje: ale plenne Panie będzie! Cieszy się rolnik obfitością ziarna, i jak najrychléj pragnie się o tém przekonać: młóci; mało wydaje, znika ta nadzieja, a jeden regres jeszcze:—będzie drogie—i podniesioną ceną zboża dorównywa w imaginacyi bilans, nakreślony odpowiednio potrzebom i wydatkom. Lecz uparci miasteczkowi kupcy, jakby ludzie jeść się odzwyczaili i po zbyt niskich cenach nawet kupić nie chcą; niknie już tu złudzenie: przyjmuje się rok ten jako ciężką próbę, lecz z żywą nadzieją powetowania i nadgrodzenia strat na rok przyszły; rok następny w skutkach niczém się nie różni od poprzedniego, i tak daléj. Smutnoby było rozścielać na tém tle daléj bolesne jeremiady, wróćmy lepiéj do obowiązkowego sprawozdania.

Sucha jesień bo z dwoma, i to w samym początku siewów deszczami, pozwoliła dopełnić uprawy z całą gruntownością; wprawdzie oziminy siane na koniczynach i przedplonach obeszły rzadko z przyczyny zbyt spulchnionéj i wysuszonéj ziemi; coraz silniéj się przekonywamy o potrzebie użycia i upowszechnienia na Sandomierskich gruntach walca, szczególniéj do ugniecenia roli po przykryciu nasienia, po przedplonach i koniczynach, i do kruszenia zeschłéj po nawalnicach powierzchni jarzyn, szczególniéj w porze kiedy użycie do tego brony, dla posuniętego już kiełkowania, jest niemożebném. Oziminy siane w ugorze i na nawozie obeszły gęsto i silnie, a sucha ich uprawa wykształcając powoli a silnie korzeń, rokowała nadzieje, że oziminy przy najbujniejszym na wiosnę wzroście nie ulegną zarazie. Sucha, w miarę śnieżna i nie zbyt mroźna zima, utrzymywała zboża w całéj sile. Wczesna wiosna, tak pożyteczna dla naszych inwentarzy, choć i to pozornie, bo ciągle zimna, i ranne puszczenie inwentarza zgłodniałego, nie pozwoliło żadnéj trawce wyrość na naszych odkrytych na wiatry ugorach, czego nawet późniejsze ciepła i deszcze nie potrafiły nadgrodzić, i dopiero na ścierniach jest nadzieja skończenia dla inwentarza tak długiego postu. Wcześna mówię wiosna, przy początkowych ciepłach a potém zimnych wiatrach zaszkodziła nieco oziminom, lecz przyjazna późniéj wegetacya nadgrodziła to w części.

Jarzyny zbyt wczesne i późne są nie obiecujące, lecz siane zaraz po przejściu wiatrów są piękne.

Koniczyna w suchy rok przeszły rzadko obszedłszy, z przyczyny zimna, ani się rozkrzewić ani wyrość nie mogła. Wprawdzie trudno dośledzić przyczyn ciągłego od lat kilku nieurodzaju tego zboża; warstwa ziemi rodzajnéj u nas jest płytką, ale znów nie można jéj posądzać o taką bezsilność by nie potrafiła, zwłaszcza przy pomocach zewnętrznych, wykształcić korzenia koniczyny, témbardziéj, że każdy wybiera dla niéj odpowiedniejsze miejsce: zdaje się, że paszenie w pierwszym roku na niéj, które się wszędzie praktykuje, czy tam gdzie pozwolone, czy tam gdzie zabronione, znaczną szkodę jéj plonowi wyrządza. Nigdy pewno skargi na umyślne szkody, tak w zbożach jak roślinach pastewnych i łąkach nie były liczniejszemi jak w tym roku, przy ogólnym braku paszy i tak długiém zagłodzeniu tak zwanego dobytku. Nigdy razem przepisy prawa w tym względzie nie wydały się mniéj dostatecznemi i zapobiegającemi i sądzićby słusznie można, że władze to spostrzegą i przygotują środki więcéj przeznaczeniu swemu odpowiednie. Opuszczając dalsze postępy wzrostu zbóż, przystąpmy do dzisiejszego ich stanu. Żyta w większéj części pożęte, okazują zbyt mały plon w słomę, bo więcéj 3ch kóp z korca nie przechodzące, a w ziarno plon jeszcze mniejszy, bo ziarno drobne i zanikłe; kłosy w połowie puste, zniszczone zarazą. Pszenice wszędzie dużo obiecujące, zdają się dziś rzadkie, burzami potargane, a w piękności ziarna utrzymają się tylko wcześniéj dojrzewające, na glinkach nawożonych i wyniosłych miejscach; wszędzie gdzie bujniejsze uległy silnéj zarazie. Jęczmień, jak na powiślu i dołach, jest bujny i piękny, tak w gruntach wyniosłych lichy i rzadki. Owies wszędzie dobry, lecz panujące upały pewno przypalą ziarno—zastanawia w nim nadzwyczajna ilość kąkolu. Owies, którego stosunkowa wysoka cena winna zwrócić większą uwagę rolnika, trudno do przyszłego siewu będzie odczyszczonym. Zważając jeszcze na nadzwykłą trwałość ziarna kąkolu i wcześniejsze się jego wysypywanie, niż zupełna dojrzałość owsa, słusznie straszyć się możemy zbytnią jego obecnością w przyszłéj po ugorze oziminie, jeśli nie zdecydujemy się wcześniéj ściąć owsa, lub też tak kierować uprawą ugoru, aby go po zupełném obejściu nierozkwitniony przyorać. Grochy piękne i gęsto strąkami obsadzone, późne, mają kwiat spalony. Kartofle odznaczają się bujnością łodyg—po dolinach uległy już zarazie. Buraki i ogrodowizny korzystny plon obiecują. Uprawę pod przyszłe oziminy w dość przyjaznych warunkach przeprowadzono, tylko wczesne żniwa nie dozwoliły roli odwrócić, a dla braku bandosów i górali, z dokończeniem uprawy opóźnić się wypadnie.

Najprzykrzéj jednak donosić o cenach zboża; nizkość ich nie opłaca kosztów rolnika około produkcyi ziarna. Żyto, jęczmień, owies od 8 do 10 złp., pszenica po złp. 20, chętnego kupca nie znajdują—i rzepak nie jest poszukiwany.

Muszę w końcu méj korrespondencyi wnieść obronę méj okolicy, będzie to razem ogólny obraz jéj topograficzny. W wielu okolicach dało mi się słyszeć to niesłuszne uprzedzenie o rodzajności ziemi Sandomierskiéj, jakby drugich brzegu Nilu, i złych na niéj gospodarstwach.

Wielkość i postęp czynu każdego sądzić winniśmy w miarę środków, jakie dane były do spełnienia. Dumny pałac bogacza i szata cygana, sądząc je w miarę środków, jeden typ wielkości mają. Sandomierskie, mając grunta odkryte i wyniosłe, w okolicy bezleśnéj, więcéj są narażone na nieprzyjazne wpływy powietrza; zbyteczny spad gruntów naraża je na susze i uronienie najlepszych części nawozowych przez spłukiwanie wodą; lecz sądzićby można, że rok mokry jest tu wygodniejszym; płytka warstwa wierzchnia, przy nieprzepuszczalnéj warstwie spodniéj, rychło się wodą przesyca; jeśli deszcze idą powolne, a w lepszych miejscach płytka warstwa nie może utrzymać zboża w sile i ono wylega. Nadto, kotliny i wąwozy zatrzymując mgłę, tworzą w niéj zarazę, która się i zbożom udziela. Ludność mała, niewystarczająca do zaprowadzenia lepszych gospodarstw, brak zupełny pastwisk i łąk nie pozwala utrzymywać przeważnéj liczby inwentarza, i do polepszonego spieszyć gatunku, gdyż forsownie i kosztownie z początku wychowane, karłowacieją i rychło się starzeją na ugorach nie zbyt porastających, jedynych w téj okolicy pastwiskach. Płytka warstwa rodzajna nie jest odpowiednią ani uprawie roślin pastewnych, tak koniczyn, jako i okopowych. Trudność komunikacyj, górzyste położenie, sprowadzanie drzewa i oddalone transporta, przymuszają gospodarza utrzymywać forsownie stan dobry inwentarza pociągowego, który przy tak niewygodnych warunkach zużywa się rychło, a w miejscu wychowanym nie może być zastąpiony. Uprawa wprawdzie jest lekką, lecz wymaga pary rosłych wołów, dla których nie ma dość posilnego pastwiska. Każdy pojmuje jak ważnym punktem w gospodarstwie są budowle, a czy mogą być dostateczne i zawsze dobre, gdzie drzewo o kilka mil sprowadzać potrzeba, a kamień rzadko się gdzie znajduje.

Okolica czysto-rolnicza, oddalenie od wielkich miast, wpływa na taniość produktów, o kilka i kilkanaście złotych na korcu różnicy od innych okolic, a to jest ważnym warunkiem dźwignienia gospodarstwa. Mimo to, wiele gospodarstw jest na wysokiéj stopie kultury, a wiele, bardzo wiele biegnących do tego całą siłą.

Wierny to rys okolicy, w któréj zamieszkuję, a obrona jéj wynikła tylko z miłości prawdy, bo nawet nie mogę mieć uczuć

synowskich dla okolicy, w któréj od lat kilku dopiero zamieszkuję, i w któréj stale nie jestem osiedlony. Uprzedzenie, które moją obronę wywołało, sądzę, że wyrosło z odwiecznych pochwał gatunku sandomierskiéj pszenicy; wzięto ziarno i rodzajność za jedno, a zgubny prowincyonalizm dodał uprzedzeniu skrzydeł.

Wło. *Kamocki.*

Sposób powiększenia produkcyi lnu i konopi.

Konopie najlepiéj sadzić, a zaś len siać trzeba; role zaś pod obie te rośliny powinny być bruzdowane bardzo gęsto. Chcąc jednak otrzymać większą jak zwykle produkcyę, należy jeszcze posypać rolę popiołem pomięszanym ze szlamem, a przy wejściu tych roślin polewać je wodą zmięszaną z siarczanem metalicznym, np. żelaza lub miedzi. Na trzy garnce wody dodaje się jeden gran siarczanu. Najlepiéj to polewanie uskuteczniać pod czas deszczu lub téż przed samym deszczem. Środek to jest niekosztowny, a znacznie powiększona produkcya tych roślin w dwójnasób zwróci wyłożone koszta.

W Radoszewicach. *L. N.* Czł. Tow. Roln.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 22 Lipca. W upłynionym tygodniu mieliśmy silne upały. Żniwa w okolicach Gdańska za kilka dni się rozpoczną. Z wielu stron zachodzą zażalenia na szkody zrządzone przez grad. Lubo targi angielskie materyalnemu nie uległy podwyższeniu, to wszakże z ogólnego stanu rzeczy jest widocznóm, żeśmy najniższe notowania przebyli i że handel zbożowy w lepszy peryód wchodzi. W ostatnich dniach więcéj zawierano tranzakcyj, łatwiéj postępowano żądane ceny i nadzieje przyszłego zbioru w mniéj świetnych przedstawiano kolorach.

Targi prowincyonalne szkockie i irlandzkie materyalnie się podniosły, skutkiem głównie szkodliwych upałów.

We Francyi, w cenach jeszcze nie widzimy odmiany, ale jest faktem niezaprzeczonym, że zbiór żyta i pszenicy pod względem ilości i gatunku, zawiedzie oczekiwania rolników. Małe na targ dostawiane próby, okazywały się lekkie i co do formacyi ziarna nędzne. Pszenica jest podpalona, a wydatek o $^1/_3$ w niektórych miejscach nawet o $^1/_2$ od zeszłorocznego mniejszy. Gorąca bezprzykładne, bo 50° na słońcu, a 40° w cieniu zrobiły dojrzenie przedwczesne i ogólne razem wszystkich, tak ozimych jak i letnich zbóż. Rolnicy nie wiedzą od czego zacząć, brak robotnika wielki, a do zniwa płacą na dzień do 8 złp., lecz i za tę cenę rąk dostać nie mogą. Niepomyślny wypadek zbiorów zdaje się dotykać całą Francyę, bo dotąd nie ma ani jednego punktu w którymby dzienniki rolnicze korzystny podały rezultat.

W Hiszpanii, podług doniesień telegraficznych, pod wpływem upału ziarno na polu się przepala.

W Belgii również skargi powszechne.

Ten stan rzeczy wywołał we wszystkich portowych miastach ożywienie i lepszą o przyszłość handlu zbożowego nadzieję. Spekulacya w Hamburgu, Hollandyi i nad Renem, głównie zwróciła się na żyto i na naszym placu, na rachunek tych krajów, znaczne partye po wyższych zakupiono cenach. Z każdym dniem notowania przybierały, a od zeszłéj soboty mamy istotnego podwyższenia 25 guld., bo ceny od 250 do 275 guld. dochodzą. Z pszenicą także było cokolwiek lepiéj. Od najniższego punktu wczoraj mieliśmy 15 guld. podwyżki, przy dobréj ochocie do kupna. Rzepaku ceny trochę słabsze, ale odbyt dobry.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 850, żyta 1300; na odstawę jesienną 500, jęczmienia 10, owsa 9, siemiania lnianego 45. Rzepaku łasztów 355

	płacono za łaszt wagi hol.	guld. prus.	wagi polskiéj	korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 127 do 132	340 do 425	239 249	27	21	34	17
«	— $132/_3$ — 134	450 — 470	250 252	36	19	38	7
«	— $134/_5$ — 136	482½ — 500	253 256	39	7	40	21
Żyta	— — — 130	252 — 275	— 245	22	2	24	3
Żyta na odstawę	— —	265 — $272^1/_2$	— —	23	7	23	27
Siemienia	— — — —	— — 415	— —	36	10	—	—
Rzepaku	— — — —	387 — 450	— —	30	2	39	14

Toruń przebyło pszenicy łasztów $89^1/_2$, żyta $77^2/_3$, rzepaku 17, belek sosnowych 12868.

Drzewa sprzedano:

belek sosnowych	2000	dług.	21′ $^{12}/_{13}$″	kub.	$6^2/_3$ srgr.
	1300	«	25′	» »	$7^1/_3$ »
	1000	«	25	» «	$7^2/_3$ »
okrąglaków	600			kopa	58 »
	600			»	68 »
klepek 45 kóp			Tal. 46		
balów 14 »			Tal. 1400 za koronę.		

Knrsa zamian: Londyn $193^3/_4$. Amsterdam 101. Hamburg $45^1/_8$.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3297, pszenicy 1981, jęczmienia 1227, owsa 3053, grochu 62, gryki 32, kaszy jęczmiennéj 378, mąki żytniéj 817, mąki pszennéj 711, kartofli 1057, siana fur 924, słomy fur 202.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 24 do 30 Lipca 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	8	2	49	Kaszy jęcz. ord.		6	15		
Pszenicy ditto	7	1	4	28	Słomy pud . . .		—	24		
Grochu polnego	4	$67^1/_2$	2	85	Siana pud . . .		—	37		
» cukrowego	7	$87^1/_2$	4	77	Drzewa sos. sąż.		7	20		
« fasoli . .	7	$25^1/_2$	4	42	Wół dobry . . .		—	—		
Gryki	3	$93^1/_2$	2	40	» średni . .		—	—		
Jęczmienia . . .	—	—	—	—	» lichy . . .		—	—		
Owsa	3	$19^1/_2$	1	95	Ciele		—	—		
Mąki pszennéj					Baran		—	—		
przedniéj pud	2	$2^1/_2$			Wieprz dobry		—	—		
Mąki ordynar.	—	85			» średni		—	—		
żyniéj pytlow.	—	$66^1/_2$			« lichy .		—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .		6	80		
gryczanéj pud	—	65			Słoniny « . . .		4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.		2	9	1	28
czetwiert	9	84			Okowity wiadro					
« grycz. zw.	7	$25^1/_2$			bez podatku .		1	$42^1/_2$		
« drobnéj	14	$75^1/_2$			Garniec . . .		—	46		
« jęcz. perł.	14	$26^1/_2$								

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 723, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 104, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 40, w ogóle sztuk 867; wieprzy 894, cieląt 617, baranów 1034; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 725, wieprzy 510, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 28; z bydła stepowego wyprowadzono do w. Michałowa sztuk —, do Płocka —, do Nowegeorgiewska 5, do Piotrkowa —, do w. Woli —, do w. Truskawia sztuka —, do Mokotowa 6, do Powązek i obozu 18, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 48, na chów do Warszawy i Pragi 13; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 18; pozostało remanentem sztuk 6.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 29 Lipca 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	100
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$82^1/_2$
» Listy Zastawne nowe	—	$85^1/_2$
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	$92^1/_2$
» B. 200 » . .		$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 19 (31) Lipca 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**